Po dziewięciu miesiącach przerwy udało mi się pooglądać mecz na 308. obiekcie piłkarskim. Z moją żonką pojawiłem się w Jelczu-Laskowicach, gdzie zobaczyłem spotkanie wrocławskiej ligi okręgowej. Pomysł na ten wyjazd narodził się dzień wcześniej w nocy. Zakładał, że po tym meczu pojadę na drugi do Wrocławia, ale na miejscu zmieniłem plany i z Moich Wielkich Meczów przemieniłem się w Moje Wielkie Spacery i z kijkami do Nordic Walking pozwiedzałem to miasto.



Z wyjazdu tego jestem w pełni zadowolony. Sam mecz dostarczył sporo emocji. Zaczął się sensacyjnie, bo będący na dwunastym miejscu gospodarze prowadzili 2:0 z liderem tabeli. Do przerwy goście doprowadzili do remisu. W drugiej połowie byli wyraźnie lepsi. Przy stanie 2:4 ich zawodnik dostał dwie żółte kartki za dyskusje z sędzią i musiał opuścić murawę. Wydawało

się, że podał dłoń Czarnym. Jednak grająca w osłabieniu Barycz piąty raz pokonała bramkarza miejscowych i od tego momentu emocje się skończyły.

Na trybunach było około stu widzów, w tym spora grupa z Sułowa. Niektórzy z nich mieli szaliki lub bluzy z napisem „Fanatycy znad Baryczy". Grupa ta wywiesiła baner, ale nie prowadziła żadnego dopingu. Również cicho siedzieli miejscowi kibice, z których kilku było w koszulkach Śląska Wrocław.

Podobał mi się stadion Czarnych. Szkoda tylko, że nie były sprzedawane bilety, stąd nie powiększyłem swojej kolekcji.

Od około roku mam na Facebooku stronkę Moje Wielkie Spacery. Po tym meczu poszedłem z kijkami na spacer po Jelczu-Laskowicach. Przeszedłem 8,5 km. Na Moje Wielkie Spacery można zobaczyć zdjęcia z tej wędrówki. Na szczególną uwagę zasługuje siedziba władz miasta, która jest w pięknym pałacu.

{morfeo 543}